

## Grzegorz z Nazjanzu: Byliśmy jakby jedną duszą w dwóch ciałach

Uważaliśmy za wielki zaszczyt i wielkie imię być i nazywać się chrześcijanami



Kościół wspomina 2 stycznia dwóch wielkich świętych, a zarazem doktorów Kościoła – Grzegorza z Nazjanzu i Bazylego Wielkiego. Łączyła ich wielka przyjaźń, której spoiwem była wiara i... współzawodnictwo w pokorze. Szukających odpowiedzi na pytanie o fundament przyjaźni, zachęcamy do lektury fragmentu mowy św. Grzegorza z Nazjanzu wygłoszonej na cześć przyjaciela, którą można znaleźć m.in. w dzisiejszej Liturgii Godzin

**Św. Grzegorz z Nazjanzu:** Ateny złączyły nas, jak jakiś nurt rzeczny, gdy płynąc z jednego ojczystego źródła, porwani w różne strony żądzą nauki, znowu zeszliliśmy się razem, jakbyśmy się umówili, gdyż Bóg tak zrządził.

Wówczas to właśnie nie tylko ja sam z uszanowaniem traktowałem mojego wielkiego Bazylego, widząc powagę jego obyczajów i dojrzałość umysłu, lecz także do podobnego zachowania się skłaniałem i innych młodzieńców, którzy go jeszcze nie znali. Bo u wielu, którzy już przedtem o nim słyszeli, od razu budził szacunek.

Cóż z tego wynikło? Chyba tylko on jeden spośród wszystkich przebywających na studiach uniknął powszechnego obrzędu wprowadzenia; uznano bowiem, że należy mu się więcej czci niż zwykłemu nowicjuszowi. To był początek naszej przyjaźni. Stąd wyszedł płomyk naszego uczucia; tak związała nas wzajemna miłość.

Gdy zaś po pewnym czasie wyznaliśmy sobie nasze wspólne pragnienie, by szukać właściwej filozofii życia, odtąd staliśmy się dla siebie wszystkim, żyjąc pod jednym dachem, dzieląc jeden stół, jako nierozłączni przyjaciele. Mieliśmy oczy zwrócone na jeden cel i stale rozwijaliśmy w sobie nawzajem nasze dążenie, tak by się stawało coraz gorętsze i mocniejsze.

Wiodły nas jednakowe nadzieje co do przedmiotu budzącego zwykle najwięcej zawiści; mam tu na myśli sztukę wymowy. Jednak zawiści nie było, współzawodnictwo zaś traktowaliśmy poważnie. A walczyliśmy

obaj nie o to, kto będzie miał pierwszeństwo, lecz kto ma drugiemu ustąpić, gdyż każdy z nas uważał sławę drugiego za własną.

Mogło się wydawać, że obaj mamy jedną duszę, która podtrzymuje dwa ciała. I jeżeli nie należy wierzyć tym, którzy mówią, że wszystko zawiera się we wszystkim, to tym bardziej wierzyć nam, że jeden był w drugim i obok drugiego.

Obaj mieliśmy jeden cel: uprawianie cnoty, życie dla przyszłych nadziei i oderwanie się od tego świata, zanim z niego odejdziemy. Wpatrzeni w ten cel, kierowaliśmy według niego naszym życiem i wszystkimi czynkami, prowadzeni w ten sposób Boskim przykazaniem, doskonaląc się wzajemnie w cnotcie, i jeżeli to nie za wielkie słowa, byliśmy dla siebie wzorem i normą, za pomocą których rozróżnia się dobro od zła.

Chociaż więc inni noszą różne imiona czy to po ojcu, czy własne, od swych zawodów lub czynów, to my uważaliśmy za wielki zaszczyt i wielkie imię być i nazywać się chrześcijanami.

*Mowa pochwalna św. bp Grzegorza z Nazjanzu na cześć św. Bazylego Wielkiego (Mowa 43, 15. 16-17. 19-21)*